Rok VI. We Lwowie dnia 21. lipca 1898. Nr. 29.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kapłan wobec najnowszych stosunków społecznych.

I.

Na całym świecie jest dziś widoczny zwrot ku lepszemu. Złe potężnieje, rozrasta się, posiew buntów i przeczeń dojrzewa — ale i dobre się wzmaga, rośnie siła odporna uczciwych. We Włoszech śladu już niema dawnej nienawiści przeciw kościołowi i księżom. Darmo rząd próbuje ją podniecać — jeszcze parę niegodziwości w rodzaju procesu Albertaria — a może być koniec i z rządem, i z całą nową, bezwyznaniową Italią. We Francyi zwrot ku dobremu wolniejszy, ale niezaprzeczony, przesyt i wstręt do panującej jeszcze i tracącej już władzę masoneryi żydowskiej, ogólny. Katolicy belgijscy, tak długo majoryzowani i prześladowani przez liberałów, mają obecnie trzy ćwierci głosów w obu izbach, niemieccy postępują krok za krokiem naprzód, wstrzymując zaciekły nacisk protestantyzmu i coraz to nowe zdobywając pozycye. Na Węgrzech po raz pierwszy od stu lat katolicyzm budzi się z uspienia i coraz to więcej okazuje sił żywotnych: walka tam przeciw kościołowi uporczywa, zuchwalstwo żydowstwa i masoneryi, ich przemoc, ich potęga, większe, niż gdzieindziej, ale czego nie było dawniej, podnosi się teraz przeciw wrogom, siła odporna, poczucie obowiązku obrony i wytrwania przy chrześcijańskim sztandarze. My jedni przechodzimy kryzys i ciężki kryzys. Lud tak dotąd wierny i powolny głosowi swych pasterzy, skłania się zbyt często ku bałamucącym go agitatorom. Przeciw kościołowi i jego sługom rozpoczęto agitacyę tak przewrotną, tak zręcznie obmyślaną na połechtanie i rozbudzenie najniższych namiętności w masach, że zdumiewać się tylko i Bogu dziękować trzeba, jeśli stosunkowo tak mało wydała owoców, jeśli nie obałamuciła wszystkich i nie obałamuciła zupełnie. Ale przecież owoce złe są, obałamuconych niemało i niemało też przez nich złego dziś, niemało niebezpieczeństwa w przyszłości. Lud stoi przy swej wierze i stać będzie, ale się psuje, ale się buntuje, ale szuka przewodników i sprzymierzeńców gdzieindziej, niż wśród swych duszpasterzy, ale wobec tych ostatnich staje nieraz na stanowisku nieprzychylnem, a przynajmniej nieufnem. Zbytni pesymizm byłby nie na miejscu — ale kto chciałby różowo i obojętnie patrzeć w przyszłość i pocieszać się nadzieją, że jakoś to będzie, zwracamy jego uwagę na to, że niedaleko od nas, w Czechach, w Styryi, w Karyntyi lud przed 50 laty był taki sam, jak u nas, katolicki, wpływowi duchowieństwa powolny, a dziś nietylko, że bezwyznaniowców do izb wybiera, ale sam stał się nie — bezwyznaniowym zapewne, ale bardzo obojętnym w rzeczach wiary, autorytet kościoła lekceważącym zupełnie. Wpływ księdza, gorzej, bo znaczenie religii, na ogół ludności nietylko miejskiej, ale nawet wiejskiej są tam bardzo małe. Uderza to tem smutniej, gdy się widzi w sąsiednich prowincyach — w Krainie, w Austryi dolnej i górnej, w Salcburgu i Tyrolu rozwój katolicyzmu tak świetny i potężny, wpływ kościoła i kleru tak ogromny i dobroczynny. To co się stało w Czechach i Styryi, stać się może i u nas. W ciągu ostatnich kilku lat zaszliśmy tak daleko, że za dalszych lat dwadzieścia może z nami być gorzej, niż tam. A kiedy kościoły nasze opustoszeją i do kazalnic i konfesyonałów zbliżać się będą, jak dzieje się już po wsiach francuskich, same kobiety, i starce, i dzieci, wtedy zaprawdę biada naszemu nieszczęsnemu ludowi, biada i nam pasterzom.

I dlatego, ażeby do tego nie przyszło, trzeba dziś już zrozumieć położenie, przewidzieć niebezpieczeństwa, obmyśleć środki zaradcze.

Jakie one być mają?

Odpowiedź na to da nam porównanie z innemi społeczeństwami.

U nas w Galicyi katolicyzm, a co zatem idzie i kler był do niedawna niejako w stanie posiadania. Przykrości, ograniczeń, trudności, spotykał oczywiście tu i owdzie dosyć, od czasu czy »Lasser genannt Auersperg« i ministeryum Stremayera spotykał ich nawet wiele, ale ostatecznie były to ciernie i kamienie, utrudniające działalność — nie było specyalizowania i uniemożliwienia samejże działalności. Trudności szły raczej z zewnątrz i w łonie samego społeczeństwa spotykały się one wśród inteligencyi, nie było ich w masie ludowej. W tych warunkach wystarczało oczywiście stan posiadania ochraniać, spełniać obowiązki do stanu kapłańskiego i duszpasterstwa przywiązane. Ksiądz gorliwy

w konfesyonale i na kazalnicy, chętny do posług, życzliwy dla ludu i świecący mu dobrym przykładem, mógł był sobie powiedzieć, że spełnił, co do niego należało,

Dziś inaczej. Nie dość spełniać funkcye kapłańskie w kościele, w szkole, w kancelaryi parafialnej — trzeba iść do ludu, trzeba sięgać w głąb społecznych powikłań i zatargów, trzeba wystąpić do walki ze złem i odeprzeć jego napór, w tylu miejscach już, niestety, zwycięski. Nie zrobiło tego w swoim czasie duchowieństwo czeskie i styryjskie, wzięło się do roboty zbyt późno i niestety nie ogólnie, ale tylko w pewnej, lepszej swej cząstce duchowieństwo węgierskie — i dlatego Czechy, Styrya, Węgry są dziś w rękach wrogów Boga i Jego Kościoła. W krajach alpejskich zrobiono to zawczasu — i zrobiono dobrze — dlatego też kraje te stały się dziś niezdobytą warownią katolicyzmu. Dla nas z tego przestroga, aby nie wziąść na sumienie grzechu lenistwa i zaniedbania, a zarazem nauką jak postępować, aby złemu zaradzić.

Środków zaradczych zaś jest wiele. Jedne są raczej wewnętrznej natury i odnoszą się do właściwego zakresu kapłańskiej działalności, inne są obliczone na zewnątrz, łączą się z obowiązkami kapłana jako obywatela kraju. Wszystkich wyliczać nie sposób: na niektóre przynajmniej zwrócić uwagę trzeba. Może te słowa będą miały to szczęście i zwrócą na siebie uwagę Współbraci, a z ich uwag i dyskusyi wypłyną światła nowe i nowe otworzą się drogi. Wtedy i tylko wtedy osiągnięty zostanie cel tych artykułów.

II.

Wśród środków mogących przeciwdziałać ujemnym prądom wśród ludu, postawilibyśmy na czele reformę kaznodziejstwa.

Na głód słowa Bożego lud nasz uskarżać się nie może. Każe się u nas wiele, każe się nawet zbyt długo nieraz. Ogółem wziąwszy, sądzimy, że każe się dobrze, tylko na nieszczęście nie ulega wątpliwości, że w wielu razach ten sam lud, który z uwagą w kościele wysłuchał kazania, biegnie wprost ze mszy do karczmy, upija się, słucha podszczeń radykałów i socyalistów, czyta gazetki zakazane, głosuje na kandydata przeciwnego Kościołowi. Jak to wytłumaczyć? Czy ciemnotą, lekkomyślnością, znamiennym charakterem ludu? Ależ po misyi a nawet po rekolekcyach widzi się nieraz trwałe ich owoce wśród mas, gruntowną przemianę zasad i życia. Czy więc raczej wina nie leży po części przynajmniej w niedostatecznej praktyczności kazania, w niedostatecznem zastosowaniu jego do potrzeb, do błędów i omamień chwili?

Niech nas Bóg broni od tego, aby kazalnica stać się u nas miała polityczną trybuną! Nawet tam, gdzie podział na dwa obozy, katolicki i antykatolicki, jest faktem, a głosowanie na tego a nie innego kandydata ścisłym obowiązkiem sumienia, miejscem działania obywatelskiego dla kapłana nie jest kościół. Ale kazalnica prawdy ma być mistrzynią całego życia chrześcijanina — więc obowiązki jego względem wiary i Kościoła, więc stosunek jego do bliźnich, wyżej czy niżej stojących, więc cały szereg kwestyi najdrażliwszych, stanowiących treść radykalnych i socyalistycznych programów, a zarazem kanwę dla bluźnierstw i oszczerstw przeciw wierze i księżom. Wszystko to należy i należyć powinno do zakresu kaznodziei, wszystko to ma on prawo a nawet obowiązek oświetlić w duchu nauki Chrystusowej. Nie bawiąc się więc wcale w polityczne alluzye i wycieczki może kapłan tylko na podstawie prawd katechizmowych dotknąć wszystkich bolączek, odeprzeć wszystkie zarzuty, rozjaśnić wszystkie bałamuctwa.

Dlatego jednak, aby to czynić z pożytkiem, trzeba przedewszystkiem zapoznać się z jednej strony z kwestyą społeczną i temi wszystkiemi zjawiskami, dobremi i złemi, jakie ona wywołuje na Zachodzie i u nas — powtóre zaś z ruchem katolickim, tak w całem zachodniem społeczeństwie potężnym a tak mało u nas znanym, tak słabo, tak niedostatecznie naśladowanym. Te wszystkie tarany, jakiemi u nas walczą przeciw wierze, obecnie tam już się zużyły i zostały stokrotnie odparte: chcąc odpierać je teraz u nas, dobrze jest wiedzieć, jak te same pociski odpierali przed nami inni.

Nie dość zaś to wszystko znać. Trzeba jeszcze umieć to we właściwej formie podać słuchaczom. Kazanie najpracowiciej opracowane nie zrobi wrażenia, jeśli jest teoretycznie traktowane podług najlepszych nawet wzorów. Trzeba wyrobić je samodzielnie, odczuć samemu to wszystko, czego się chce dowieść, przeżyć samemu to, do czego się zachęca i prowadzi innych. Trzymanie się szablonu, choćby największych mistrzów Bożego słowa, własnym nieożywione duchem, chybia zawsze celu. Chybia go też kazanie za długie, zanadto odbiegające od praktycznych, wszystkim zrozumiałych, dla wszystkich ciekawych kwestyi. I dlatego nie wiem, czy drugim warunkiem dla uzyskania większego, niż dotąd wpływu dla kazalnicy nie byłoby wprowadzenie tego, co już się praktykuje w wielu dyecezyach niemieckich zwłaszcza i francuskich: kazań o wiele krótszych, ale zato częstszych i bardzo praktycznych, katechizmowych, ze specyalnem uwzględnieniem tych pytań, około których obraca się dyskusya i polemika nieprzyjaciół Kościoła. Zamiast długiego kazania, od którego inteligencya stale ucieka, a nieraz ucieka i część ludu, nauczka kwadransowa na sumie i nieszporach, nauczki 5—10 minutowe na rannej mszy jednej i drugiej — gdyby możliwe na k a ż d e j s t a ł e j mszy cichej w niedzielę i święto, toby może nie przysporzyło tak wiele pracy kapłanom parafialnym, a przyniosłoby nieobliczoną korzyść. Korzyść byłaby tem większą, gdyby w oznaczonych okręgach takie małe kazańka o tych samych godzinach głoszone, łącząc się jedne z drugiemi, mogły wyczerpywać całą treść katechizmu.

Ale nie dość na tem. Kazanie podczas parafialnych nabożeństw zwraca się do ogółu wiernych i zawierać powinno to tylko, co dla ogółu może przynieść pożytek. Tymczasem wiele pokus, i niebezpieczeństw i występków jest charakterystyczną cechą poszczególnych warstw społecznych, poszczególnych okresów życia, poszczególnych zawodów. Dlatego więc, aby tym pokusom i niebezpieczeństwom zaradzić, trzeba koniecznie oprócz nauk ogólnych, innych jeszcze, przeznaczonych i odpowiednio opracowanych dla ciaśniejszych kółek. OO. Redemptoryści na swoich misyach bardzo słusznie rozdzielają młodych od starych, żonatych od bezżennych, stosując do tak rozsegregowanych słuchaczów swe nauki. OO. Jezuici niemałą mają zasługę, urządzając dla pojedyńczych zawodów, stowarzyszeń i t. d. odrębne rekolekcye. Byłoby niewątpliwie rzeczą pożyteczną, gdyby i w ciągu roku nietylko w większych miastach, ale i po parafiach, urządzane bywały w pewnych regularnych odstępach nauki dla pojedyńczych, bardzo nieraz tego potrzebujących stanów i warstw:

dla dorastającej młodzieży pozaszkolnej, dla robotników, dla czeladzi rzemieślniczej, dla służących. Ileż to razy na zebraniach socyalistycznych widzi się służącą z książką do nabożeństwa, albo robotnika, wracającego wprost z kościoła. Gdyby w kościele oboje posłyszeli wyraźnie i przekonywująco o tem, że socyalizm to grzech i dlaczego jest grzechem, prawdopodobnie nie przyszliby do Pasażu Haussmana, bo w ludzie naszym z pewnością więcej jest ciemnoty, niż złej woli nawet wtedy, gdy hurmą idzie za niepoczciwymi agitatorami. Więc obowiązkiem naszym jest przedewszystkiem oświecać, uzbrajać przeciw złemu, a dopiero gdy obowiązek ten spełnimy, wolno nam narzekać i gromić.

Ale to wszystko — to dopiero mała część naszego zadania. (C. d. n.).

Kazanie na niedzielę IX. po Świątkach.

„Obłudnicy, postawy nieba i ziemi doświadczać umiecie, a tego to czasu jako nie doświadczacie".

Losom, które wedle zapowiedzi Zbawiciela przyjść miały i przyszły na Jerozolimę, ulegnie kiedyś ludzkość cała. Jest bowiem dogmatem wiary katolickiej, że powszechne dokonanie świata nastąpi niezawodnie. Lecz jak nie wskazał Chrystus dnia zburzenia Jerozolimy, tak nie określił również czasu, kiedy straszny koniec bytu doczesnego nadejdzie. Nie uczynił tego, gdyż wyjawienie owej chwili nie przyniosłoby nam żadnego pożytku, dla samego zaś zaspokojenia ciekawości nie mógł Zbawiciel odkrywać rzeczy przyszłych. Rozmyślnie nawet osłonił je tajemnicą, bo chciał, abyśmy zawsze czuwali i na przyjście najwyższego Sędziego gotowymi byli. To też, gdy go się pytali uczniowie: »kiedy to się stanie«, dał im krótką i stanowczą odpowiedź: »Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jeno sam Ojciec« (Mat. 24. 36). Daremnie więc wysilałby się rozum ludzki na odkrycie dnia ostatecznego, a każdy, ktoby go w przybliżeniu tylko chciał oznaczyć, nie zasługiwałby na wiarę.

Chociaż jednak Chrystus Pan nie określił ściśle czasu swego powtórnego przyjścia, wskazał przecież na pewne znaki mające je poprzedzić. Są one dwojakiego rodzaju. Jedne dalsze, które na czas bardzo znaczny przed sądem będą widoczne, inne bliższe, bezpośrednio go poprzedzające. Tu należą niezwykłe zjawiska w naturze, jak zaćmienie słońca i księżyca, spadanie gwiazd, szum i nawalność morska... Zastanowimy się nad odleglejszymi znakami. Poznamy:

Jak je rozumieć należy, i jaka z nich nauka moralna dla nas wypływa.

1. Znakiem zbliżającego się końca świata będzie opowiadanie Ewangelii wszystkim narodom ziemi. Tak zapowiedział sam Zbawiciel mówiąc: »I będzie przepowiadana Ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a wtedy przyjdzie koniec«. Dlatego też i Apostołom rozkazał, aby szli i opowiadali prawdy Boże nie żydom tylko, lecz wszystkim. Jeszcze w starym zakonie prorok Izajasz wyrzekł o przyszłym Mesyaszu i królestwie Jego te natchnione słowa: »Mało na tym, abyś mi był sługą na wzbudzenie pokoleń Jakóbowych; oto dałem cię na światłość narodów, abyś był zbawieniem mojem aż do kończyn ziemi« (Iz. 49. 6). Proroctwo to spełnić się musi. Nie wprzód zatem przyjdzie koniec świata, aż Kościół katolicki, to królestwo Chrystusowe na ziemi, stanie się olbrzymiem drzewem, obejmującem konarami swymi ludzkość całą... Słów tych nie należy jednak tak rozumieć, jakoby nauka Zbawiciela miała być na świecie przez wszystkich przyjęta. Nie mówi On bowiem: wszyscy uwierzą w Ewangelią, lecz wszystkim ona przepowiadaną będzie. Mylnem również byłoby twierdzenie, że zaraz po owej chwili, gdy Kościół z nauką swoją dotrze do najdalszych zakątków ziemi, nastąpi sąd ostateczny. I tego nie powiedział Chrystus. Rzekł tylko, że stanie się to nie wprzód...

Jak szczęśliwymi nazwać się możemy, że już należymy do owczarni Chrystusowej. Poza nią nie ma zbawienia. Kościół bowiem katolicki jest tą arką Noego, która ratuje nas z potopu złego i grzechu; on jeden nieskazitelnie prawdy Boże przechowuje i wiernym je tłumaczy. Jaka podzięka należy się od nas za to Bogu.. A obok uczucia wdzięczności, jak serdecznie, powodowani miłością bliźniego, prosić powinniśmy Zbawiciela o łaskę nawrócenia dla tych tysięcy milionów, którzy jeszcze poza Kościołem zostają! Cała ludzkość na ziemi liczy w przybliżeniu 1.500 milionów dusz. Z tego należy do społeczeństwa katolickiego 300 milionów dopiero. Nie mogąc inaczej poprzeć wielkiego dzieła misyi, jaką Kościół ma przed sobą, pamiętajmy w modlitwach o tych, którzy życie dla Chrystusa ofiarują, niosąc naukę Jego pomiędzy dzikie plemiona Azyi i Afryki.

2. Drugim znakiem poprzedzającym przyjście Chrystusa Pana na sąd będzie odstępstwo wielu od wiary. Już Prorok Symeon, w chwili gdy Najśw. Panna przyniosła Dzieciątko Jezus do świątyni jerozolimskiej, aby je ofiarować Panu, przepowiadał natchniony Duchem Bożym, »iż Ten położony jest na powstanie i na upadek wielu w izraelu. i na znak, któremu sprzeciwiać się będą«. Proroctwo to pełni się już i w naszej dobie. Obok wielu, dla których nauka Chrystusa jest prawem najwyższem życia, obok wierzących i sprawiedliwych znajdują się w Kościele i tacy, którzy ani wiary nie mają, ani według niej nie żyją. Dla tych właśnie położony jest Chrystus »na upadek«, na wieczną zagubę, jako odstępców i zaprzańców. Nigdy może dotąd rozdział na dobrych i złych nie był tak wyraźny, jak obecnie. Naprzeciw siebie stanęły dwa obozy do walki gotowe — jeden pod znakiem krzyża, pod chorągwią Chrystusa, drugi pod sztandarem szatana. To co przed dwoma tysiącami lat przepowiedział Zbawca: »że powstanie wielu fałszywych proroków i wielu zwiodą«, to dokonuje się w oczach naszych... Iluż pośród katolików apostołów zgubnych, niechrześciańskich haseł, ilu nieprzyjaciół nauki objawionej!? Ludzie młodzi, którzy sprawy sobie jeszcze zdać nieumieją z tego co mówią, co czynią, uwiedzeni przez żydowskich agitatorów, wyzbywają się wszelkich szlachetniejszych uczuć, obywają bez modlitwy, bez Sakramentów, dziczeją.. Jakiś szał nienawiści opanował wielu do wszystkiego co piękne, wzniosłe, Boże. Nie trudno wytłumaczyć sobie, skąd to pochodzi. W człowieku są złe instynkta, złe skłonności. Jak długo zwalcza je, opiera się im, tak długo żyje po chrześciańsku. Dawszy im raz folgę, popada w zależność od nich, staje się niewolnikiem tychże. Jak fali wezbranej trudno stawiać opór, gdyż wszystko porywa i wywraca, tak niepodobna prawie ujarzmić rozszalałych namiętności, gdy te skutkiem dłużej trwających nadużyć zbyt wezbrały...

Tacy odstępcy od wiary, co do zastępu nierównie liczniejsi, będą również i przed przyjściem Chrystusa na sąd. Na pozór zostają słowa te w sprzeczności z prawdą, o której przed chwilą mówiliśmy, że mianowicie nauka Chrystusowa opowiadana będzie po wszystkiej ziemi. W istocie jednak niema tu żadnej sprzeczności. Rozumieć je należy w ten sposób, że podczas gdy prawdy Boże zdobywać sobie będą tysiące i tysiące zwolenników, gdy je już świat cały pozna, równocześnie znajdą się narody i państwa, które ją odrzucą...

Do jakiej kategoryi ludzi, do jakiego obozu my należymy? Czy znakiem, pod którym odbywamy doczesną pielgrzymkę życia, jest krzyż, czy sztandar pod którym kupią się nieprzyjaciele jego? Gdyby tak było, zawróćmy co rychlej z tej niebezpiecznej drogi i bądźmy wiernymi wyznawcami Chrystusa, *„Gdybym nie przyszedł, a nie mówił im nie*

mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego". Oby i na nas nie spełniły się te straszne słowa...

3. Innym, jeszcze znakiem zbliżającego się końca świata i sądu Bożego będą wielkie nieszczęścia, jakie spadną na rodzaj ludzki. »Gdy usłyszycie walki i rozruchy, nie lękajcie się; potrzeba, aby to było wprzód, aleć nie wnet koniec... Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu, i wielkie trzęsienia ziemi będą miejscami i mory i głody i strachy z nieba...« Zapowiedź to owych strasznych kar, jakie czekają potępionych. Lecz i za dni naszych ileż to nieszczęść, ile cierpień przegniata brzemieniem swojem znękaną ludzkość. Może to początek owych znaków, które zwiastować mają przyjście Chrystusa? A może upomnienie i przestroga dla nas, abyśmy o dniu sądu nie zapominali? To drugie niezawodne. Nikt z nas nie wie kiedy chwila powszechnego obrachunku z Bogiem nadejdzie; ale to wiemy wszyscy, że jeśli nie za rok, nie za dwa to za lat kilka, kilkanaście musi każdy z osobna »zdać liczbę z włodarstwa swego«.

Śmierć to termin nieunikniony, a bliższy najpewniej, aniżeli przypuszczamy. Ważny on zarówno jak dzień sądu ostatecznego, bo tu już zapadnie wyrok nie odwołalny »Trzeźwymi więc bądźmy i czujmy, gdyż godziny, której się nie domniemamy, syn człowieczy przyjdzie«. Amen.

X. J. G.

Jakie sposoby zabezpieczenia majątku kościelnego

wskazują nam

nasze rozporządzenia kościelno-państwowe.

(Dokończenie).

II. Przy przyjmowaniu służby kościelnej.

W dyecezyi tarnowskiej przytrafił się taki wypadek: Pewien proboszcz wydalił ze służby swego organistę, ale z organiściną nie prędko uporać się podołał, albowiem ta na zasadzie prowizoryum z mieszkania wydalić się wzbraniała i potrzeba było najsampierw sądownie wypowiadać jej mieszkanie a następnie sądownie takowe odbierać.

Ponieważ sprawa ta oparła się i o trybunał Przewielebnego Konsystorza, Ordynaryat w kur. X. z r. 1886 str. 95 wydał następujące rozporządzenie:

»Gdzie dotacya organisty lub któregokolwiek ze sług kościelnych polega na fundacyjnem przeznaczeniu domu, ogrodu lub roli, polecamy ks. Proboszczom odnawiać umowę służbową c o r o c z n i e, gdyż tym sposobem zabezpiecza się ów dom lub grunt od pretensyi, któreby sukcesorowie owych sług kościelnych wskutek zużywania do tegoż majątku rościć mogli«.

Rozporządzenie powyższe wydane zostało w r. 1886; już w r. 1888 w parafii N. proboszcz oddalił organistę, który wynieść się z mieszkania nie chciał. Proboszcz zażądał od c. k. Starostwa pomocy żandarmeryi. Starostwo odniosło się do urzędu gminnego z zapytaniem, czy oddalenie organisty również tegoż jest życzeniem: urząd gminny zostający z organistą w jak najlepszej harmonii alkoholowej, stanął po stronie organisty. Bez wszystkich tych kłopotów byłoby się obeszło, gdyby dotyczący beneficyat był się zastosował do powyższej kurendy, jak obowiązek wskazywał i osobisty interes wymagał.

III. Przy zmianie osoby beneficyata.

Zmiana beneficyatów, to najważniejszy moment w sprawie zachowania w całości majątku kościelno-plebanalnego, albowiem temporalia beneficyalne w czasie wakowania beneficyum są jakby bezpańskie, bo pozbawione należytej opieki. Niesumienni a zachłanni sąsiedzi z tego czasu najchętniej korzystają, aby się worać, lub coś sobie przywłaszczyć w tem przekonaniu, że nowy proboszcz nieobeznany z granicami, nie prędko się spostrzeże i chociażby przez pewien czas będzie można z cudzej własności bezkarnie korzystać i dochodu sobie przymnażać a może wcale się nie spostrzeże i grabież się uda.

Władze nasze z doświadczenia wiedząc, że tak się dzieje, za wspólnem porozumieniem, jak tego dowodem polecenie wydane przez Rząd starostwom (Becyrkom) dnia 9. września 1820 l. 42.039 L. P. P. 10 a przez Ministerstwo w. i o. dnia 22. sierpnia 1884 l. 12.222 i dnia 12. marca 1889 l. 3215 wznowione, Lw. 1509 z dnia 8. maja 1889, w celu zabezpieczenia własności kościelnej postanowiły, aby zaraz po zawakowaniu jakiego beneficyum komisya *mixti fori*, t. j. delegat starostwa z miejscowym dziekanem, patronem i członkami komitetu kościelnego, zabezpieczyły temporalia, t. z. majątek ruchomy protokolarnie oddawały ustanowionemu ks. administratorowi, zaś majątek nieruchomy kontraktowo wedle kościelnego inwentarza na czas interkalarny, t. j. do 25 marca roku następnego wydzierżawiała; przyczem c. k. Komisarz rządowy zwykle inwentarz kościelny zabiera już to dla dokładniejszego rozpatrzenia się w nim na czas, kiedy znowu trzeba będzie te temporalia oddawać nowemu beneficyatowi, albo dla porobienia poprawek uzupełniających, albo uwzględnienia odnośnych zmian, melioracyi i t. p.

Jednakże słusznie to mówią, że »cudza praca nie popłaca«; komisya może najsumienniej obowiązek swój wypełnić, ale własności kościelnej nie nadzoruje i nie wie, jak przez czas interkalarny była administrowaną; przeto nowego beneficyata jest rzeczą, a ze względu na przysięgę instytucyjną i obowiązkiem sumienia, postarać się, aby zaraz w najpierwszej chwili objęcia swego beneficyum w posiadanie, przyjąć własność kościelną w całości, w niczem nienadwerężoną, ani uszczuploną.

Pytanie: jak postarać się o to najpraktyczniej i z upewnieniem, że obowiązkowi stało się zadość? Otóż nowy beneficyat jeszcze przed przybyciem komisyi, która mu będzie temporalia w posiadanie oddawać, powinien najszczegółowiej i najsumienniej zapoznać się ze stanem swego beneficyum, t. j. z inwentarza, a jeżeli takowy c. k. Komisarz zabrał, z hipoteki, znajdującej się w sądzie, przekonać się, z czego majątek kościelny się składa, jakie kościołowi przysługują przywileje, pobory, prawa: z arkusza posiadania, wedle mapy katastralnej, a jeżeli beneficyum własnej nie posiada, to z mapy katastralnej, która winna znajdować się w miejscowym urzędzie gminnym, zobaczyć, które grunta lub parcele należą do probostwa, porównać to ze stanem rzeczywistego posiadania a najpraktyczniej i najpewniej skutek ten osiągnie, jeżeli granice sam, lub co jeszcze lepiej, w towarzystwie naczelnika gminy, albo członków komitetu kościelnego a chociażby organisty, zwłaszcza, jeżeli to ludzie kościołowi przychylni, obejdzie a podczas przechadzki o szczegóły towarzyszów na pytki weźmie.

Ale może przejrzenie hipoteki w sądzie, lub przystęp do mapy katastralnej w urzędzie gminnym ze zbyt wielkiemi trudnościami połączone, lub może, bo i to niestety się przytrafia, nowy beneficyat zanadto i nagannie wielkim jest wygodnickim, aby takie trudy sobie zadawać, to w takim razie, pomny na odpowiedzialność przed sprawiedliwością bożą, niechaj przynajmniej potrudzi się istotny stan rzeczy rozpoznać ze znajdujących się w archiwum parafialnem, a więc pod ręką, dokumentów erekcyjnych i kroniki, w której niejeden ciekawy szczegół, dotyczący pozyskanego beneficyum odkryje.

Przy sprawdzaniu wykazu gruntów w arkuszu posiadania i mapy katastralnej ze stanem faktycznego posiadania, przytrafić się mogą następujące wypadki: 1. nic nie zostało naruszone; 2. niesumienni sąsiedzi uszczuplili na swą korzyść granice; 3. pewien grunt, lub parcela zostały nielegalnie wydzierżawione, lub do użytku komu oddane. Pytanie, co w takich wypadkach celem zacho-

wania i zabezpieczenia całości majątku plebańskiego beneficyatowi czynić należy? Praktyka życia poucza tak:

Ad 1. Na przeświadczenie się, że nic nie zostało naruszone, jest jeden tylko sposób, mianowicie: przemierzyć daną przestrzeń i porównać z arkuszem posiadania. Pomiar taki może zrobić beneficyat sam, albo właściwy geometra, oczywiście na koszt beneficyata. Pierwszy sposób zawsze jest niepewny, bo i sam beneficyat nie może być pewny, czy pomiar dopełnił należycie, czy mapka, wedle której takowy dopełniał, jest sprawiedliwą, wreszcie czynność jego nie ma powagi prawnej: drugi sposób, acz kosztowny, przecież wobec wszystkich ma powagę prawną i decydującą, a gdyby ktoś granicę nadwerężył i dobrowolnie takowej do pierwotnego stanu przywrócić się wzdrygał, beneficyat może do tego sądownie go zmusić: nadto winowajca koszta pomiarowe zwrócić sądownie będzie obowiązany, sam jeden, lub wspólnie z innymi winowajcami sądownie o winie przekonanymi.

Ad 2. Jeżeli niesumienni sąsiedzi granice niewątpliwie nadwerężyli, sam charakter kapłański i obowiązek przyświecania dobrym przykładem wskazuje, aby nowy beneficyat, wychodząc z zasady, że »lepsza chuda zgoda, aniżeli tłusty proces«, skłaniał winowajców do dobrowolnej zgody. Jeżeli usiłowania nie doprowadzą do pożądanego rezultatu, natenczas nowemu beneficyatowi nie pozostaje nic, jak tylko sprawę tymczasowo zostawić do rozstrzygnięcia mającej zjechać komisyi celem oddania beneficyatowi temporaliów w posiadanie. Podczas komisyi postarać się, aby strona uporna została sprowadzoną i była świadkiem, że dotyczącą parcelę komisya beneficyatowi w posiadanie oddała. Przecież tem beneficyat się nie zadowolni, ale owszem upomni się, aby fakt w protokole był uwidocznionym: poprosi, aby c. k. komisarz na miejsce sporu się pofatygował, a przynajmniej w protokole przytoczył to, co strona przeciwna na obronę swą podaje.

Dlaczego się to doradza? Oto fakt: w parafii B. mnie samemu przytrafiło się, że strony sporne (dawniejsi poddani plebańscy), mające chaty od lat 80 na gruntach erekcyonalnych, z dziada pradziada posiadały 3 morgi gruntu, z których dawniej odrabiały pańszczyznę a później opłacały 4 zł. z morga, kontraktu ani z poprzednikami, ani ze mną zawrzeć nie chciały. Wobec komisyi zeznały, że grunt jest plebański, czego nie zaprzeczają i że takowy dzierżawią, dzierżawę płacą i nadal płacić się zobowiązują. Słowo »dzierżawią« z umysłu było im podsunięte: strony jeszcze przez adwokatów i pokątnych pisarzów niezepsute, ze słowami się nie liczyły i zażądały, aby to ich oświadczenie w protokole było wyrażone. Gdy następnie znowu ani gruntu oddać, ani kontraktu dzierżawnego zawrzeć nie chciały, wytoczyłem im proces awizacyjny. Strony broniły się dzielnie; szala zwycięstwa na ich stronę już się przechylała, uratowanie tej części majątku kościelnego zawdzięczam li tylko protokołowi komisyjnemu, w przeciwnym bowiem razie nastąpiłoby zindemnizowanie, lub przyznanie stronie przeciwnej wieczystej dzierżawy.

Że wyżej wyrażone twierdzenia są słuszne, poświadczają słowa Tar. kur. X. z r. 1886 str. 95, w której powiedziano: »zwracamy uwagę nowo instalować się mających plebanów na tę okoliczność, że nie powinni przy oddawaniu im temporaliów podpisywać protokołów oddawczych, dopóki z inwentarza się nie przekonają, które grunta beneficyalne mają im być oddane, że dalej c. k. funkcyonaryusz i ks. dziekan z ramienia Ordynaryatu przy oddawaniu obecny, mają te grunta wedle inwentarza beneficyatowi oddać, chociażby na nich nielegalny posiadacz mieszkał, t. j. taki, któremu poprzednik na owych gruntach bezprawnie pozwolił się osiąść«.

Ad 3. Jeżeli nielegalny uzurpator, lub dzierżawca ani wobec beneficyata, ani wobec komisyi dobrowolnie ustąpić nie chce i sprawy zgodliwie załatwić, beneficyatowi pozostaje jedna droga procesu i to przy pomocy c. k. Prokuratoryi, jak wyżej wskazano.

Ale jeszcze jedno: przysłowie słusznie zatwierdza prawdę: „*principiis obstando sero medicina paratur*“ — Najpewniejszym środkiem zapobiegającym nadwyrężaniu granic jest oznaczanie tych granic jakim znakiem widocznym i trwałym. To też — ponieważ pierwsza chwila czy to przy objęciu probostwa przez nowego beneficyata, czy po zgodliwej z sąsiadami umowie, czy po wygranym procesie — najpraktyczniejszą jest do tego sposobnością, beneficyat probostwu swemu wyświadczy prawdziwe dobrodziejstwo, jeżeli wyzyskując chwilę taką, postara się o zabezpieczenie swych granic takimi znakami sam przez się a jeszcze lepiej przy pomocy naczelnika gminy.

Najlepszym materyałem na takie znaki są kamienie oczywiście tak wielkie, aby sąsiad nie mógł ich łatwo pokryjomu przesuwać. Bardzo dobre są i kloce dębowe, które atoli w krzyż zakopywać trzeba, ot tak ⊥, t. j. część poziomą, przez którą przechodzi część pionowa od spodu zamocowana, zakopać w ziemi wzdłuż na miedzy tak, aby część pionowa sterczała do góry.

Sadzenie drzew na granicach nie jest odpowiedniem z dwojakiego względu: najprzód że znacznie rozwinięte stają się dla zasiewów szkodliwemi przez korzenia, które wiele soków z ziemi ciągną i gałęzie, które ani słońca, ani deszczu nie przepuszczają, a potem, że takowe z czasem sąsiedzi zwykle sobie przywłaszczają umyślnie na to, aby — gdy te drzewa bardzo się zestarzeją, oni sami, lub ich następcy mogli je wyciąć, na ich miejsce inne młode zasadzić, ale za obwodem starego od strony pola erekcyonalnego i tym sposobem miedzę na swą korzyść przesunąć.

IV. Odnośnie do pożytku z lasów.

Nie ulega wątpliwości, że posiadanie własnego lasu jest dla beneficyum największem dobrodziejstwem a staje się z dnia na dzień coraz większem w miarę, jak ceny drzewa opałowego i budulcowego coraz bardziej się podnoszą, a że prócz tego właściciele lasów gnębieni coraz trudniejszymi warunkami bytu, zaczęli ratować się wycinaniem takowych i to bez względu na szkody, jakie to wycinanie wytwarza w kraju pod względem zdrowotnym i klimatycznym, stąd też tak Władze duchowne, jak i rząd wszystkie lasy wzięły w szczególniejszą opiekę swoją. I tak:

1. Rząd patentem z dnia 3. grudnia 1852, d. u. p. 250, wydał ustawę lasową, co do której zwracamy uwagę głównie na następujące szczegóły:

a) W §. 1. powiedziano, że każdy właściciel (a więc i beneficyat) obowiązany jest zaopatrzyć się w mapę swego lasu.

b) W §. 2. że wyrębu bez pozwolenia władzy politycznej (więc starostwa) bezkarnie przedsiębrać nie wolno, zaś starostwom wskazano warunki, kiedy na wyręb pozwalać mają.

c) W §. 3. nakazano, aby wyręby najdalej do lat 5 pod odpowiedzialnością na nowo zalesione były.

d) W §. 22. nakazano, aby właściciele lasów utrzymywali leśników ukwalifikowanych.

2. Ministerstwo rolnictwa ustawą z dnia 22. kwietnia 1872, l. 1691 (dz. u. kr. 55), zaprowadziło przy namiestnictwie c. k. inspektorów lasowych na to, aby: 1. nadglądali, czy rozporządzenia lasowe należycie są przestrzegane, — w razie przeciwnym, uwiadamiali o tem namiestnictwo, a to dawało odpowiednie polecenia dotyczącym starostwom: 2. aby badali, czy obowiązkowe kultury i jak są dopełniane: 3. aby interesowanym w razie zapotrzebowania, służyli swemi technicznemi radami: 4. aby od czasu do czasu zwiedzali lasy właścicieli prywatnych celem skonstatowania na miejscu, co i jak w takowych się dzieje; tudzież, aby o każdorazowem przy-

byciu swojem dotyczącego właściciela uwiadamiali: właściciel zaś obowiązany jest inspektorowi dostarczyć kompetentnych i pomocnych przewodników lasowych.

3. Ministerstwo spraw wewnętrznych dnia 5. kwietnia 1877 l. 5311, wniosło do namiestnictwa zażalenie, że wedle relacyi c. k. inspektora lasowego, niektórzy beneficyaci pomimo rozporządzeń i upomnień władz, niszczą lasy beneficyalne bez żadnego względu na następców swoich; — namiestnictwo odniosło się do wszystkich Ordynaryatów z odpowiednią prośbą, a przy tem zażądało, aby wszyscy beneficyaci co lat 10 przedkładali namiestnictwu wykazy z administrowania lasami, mianowicie: wyrażali, które wręby zostały wycięte i czy już na nowo zalesione i które mają być wycięte, a na marginesie oznaczali, ile metrów kubicznych i jakiego drzewa wycięto.

4. Trybunał administracyjny dnia 7. lipca 1883 l. 1596 orzekł, że tworzenie wrębów, czyli dzielenie lasów na wręby wyłącznie zależy od strony interesowanej; że jednak władzy przysługuje prawo wglądania, czy podział ten jest słuszny i racyonalny; że przeto interesowani są obowiązani plany swoje przedkładać do zatwierdzenia.

Władze nasze naczelne podając te rozporządzenia rządowe do ogólnej wiadomości Tar. XIX. z r. 1862. str. 131. Tar. VII. z r. 1863. str. 51. Tar. X. z r. 1872. Lw. 1254. z dnia 30. maja 1877. Tar. XIII. z r. 1877., pod posłuszeństwem sobie przynależnem poleciły ścisłe przestrzeganie takowych i stosowanie się do nich a to ze względu konieczności potrzeby, dobra dla beneficyów i wygody dla następców. — Między innemi np. w Tarn. kur. XIX. z r. 1862. czytamy: *Ergo horti, nemora et silvae plebaniales conscientiose sunt administrandae cum melioratione, non vero desolatione. — Curati et usufructuarii inseminent et plantent arbores in hortis, circa aedificia et templa, in acclivis, ad ripas et vias, sed praeprimis in silvis; — modum cedendi servent juxta praescripta — ita, ut si divisa fuerint in OO. sectiones* (wyręby), *non audeant plures, quam* $1/_{80}$ *pro quolibet anno excidere, quam statim de novo inseminare obligantur. — Quodsi talis dispartitio non existeret, ea statim instituenda et dein stricte observanda est.*

Summa esset circa officium meliorationis praevaricatio, si quis confratrum in suum emolumentum, spreta silvae in annos dispartitione, excideret eam, nihilque in posterum nec pro se, nec pro successoribus relinqueret, praeter frutices. — Ejusmodi desolatio non solum parochianos exacerbaret, sed curatum coram eisdem prostitueret, immo clamarent quotidie, ut desolatio indemnis reddatur.

„Decanum quoque respectivum, qui ad invigilationem hisce in negotiis et delationem vastatorum in conscientia tenetur, ad reparandum damnum adigeret Ecclesia et Civitas".

„Quodsi supervenerit necessitas plures sectiones pro uno anno adhibere (bo np. drzewo już za stare nie rośnie i innym rość przeszkadza; — albo robak się chwyta: — albo trzeba mapę dać zrobić, a pokrycia nie ma), *pro hoc casu ad nos fiat supplicatio fine consequendi facultatem".*

Na zakończenie zwraca się uwagę czcigodnych konfratrów, że inspektorem lasowym na 9 powiatów Galicyi zachodniej został zamianowany Wp. profesor Nowicki w Krakowie, a ze względu, że ilość mającego się wyrębywać drzewa oblicza się — nie wedle przypadłości terytoryalnej, tylko wedle drzewostanu, który w różnych lasach jest różny, a takie uporządkowanie gospodarki leśnej jest w ogóle arcytrudnem do przeprowadzenia, że podobnej przysługi chętnie się podejmuje P. Paweł Bławiczek, fachowy leśniczy lasów Staniąteckich w Brzeźnicy ad Bochnia i że prace tego Pana jeszcze ani razu nie zostały odrzucone.

Bibliografia.

Kazania i Szkice księży Towarzystwa Jezusowego Tomu pierwszego zeszyt II. i III. Kraków 1898, str. 161—485.

W krótkim czasu odstępie ukazały się dalsze 2 zeszyty wydawnictwa krakowskich OO. Jezuitów, obejmującego kazania i szkice dawnych i nowszych kaznodziejów zakonnych. Co się powiedziało w ogólności o tym zbiorze kaznodziejskim przy ukazaniu się I. zeszytu (p. *Gaz. Kość.* nr. 18.), to powtórzyć można także o tych dwóch zeszytach świeżo wydanych. Obok autorów poprzednio już wymienionych, spotyka się tu z dawniejszych kaznodziejów zakonnych. O. Kamila Praszałowicza, O. Wincentego Bryndzę, O. Jana Zranickiego; z nowszych: O. Franciszka Eberharda, O. Klemensa Baudissa, O. Stanisława Kusiackiego, O. Stanisława Adamskiego i O. Stanisława Załęskiego. Pod względem treści zawiera się w dwu ostatnich zeszytach 3 kazania misyjne, 2 na uroczystości Matki Boskiej (Zwiastowania i Różańcowej), 3 na uroczystość WWŚwiętych, 2 prymicyjne, 3 o Świętych Pańskich (św. Ignacego, św. Stanisława Kostki i Opieki św. Józefa), 2 mowy na żałobnem nabożeństwie, 1 przy ślubie, po jednem kazaniu: na Zmartwychwstanie, o Duchu św., o Najsłodszem Sercu Jezusa, na dzień Zaduszny i na zakończenie roku. Nadto obejmuje zeszyt II. cykl nauk (9) o Sercu Jezusowem (ks. M. Morawskiego) na całą nowennę bardzo przejrzyście, praktycznie, a zarazem z wielką gruntownością dogmatyczną naszkicowanych. Przeważna większość ma temat ściśle określony i dyspozycyę już w założeniu uwydatnioną. Do najbardziej udatnych pod tym względem zaliczyć należy kazania Ks. Adamskiego i Załęskiego. Brak tych szczegółów w innych kazaniach zastępują u końca III. zeszytu bardzo dokładne, niektóre nawet nader obfite, szkice i streszczenia wszystkich kolejno kazań w I. tomie zawartych ugrupowane systematycznie, więc: niedzielne, świąteczne, misyjne, przygodne i żałobne i nierzadko opatrzone przejrzystą dyspozycyą, ułatwiającą pogląd na całość i lepsze zapamiętanie treści. W ten sposób zyskuje całe wydawnictwo na praktycznej korzyści, zaczem rokować mu należy jak najszerszą wziętość i rychły pokup.

Rozmaitości.

Klasztor PP. Sakramentek, latorośl zakonu PP. Benedyktynek, obchodzi w bieżącym roku 200-letni jubileusz swej fundatorki. Dnia 6. kwietnia 1698 zmarła założycielka nieustającej adoracyi Przen. Sakramentu, Matka Katarzyna Mechtylda de Barr. Urodzona 1614 r. w Saint-Die w Lotaryngii, przyjęła w roku 1631 suknię zakonu annuncyatek, w 1634 została przełożoną klasztoru w Brugères, lecz z powodu wojen i zamieszek krajowych wygnana z klasztoru tułała się z swemi siostrami po rozmaitych miejscach aż nareszcie w roku 1651 przybyła do Paryża i tu za poradą margrabinej de Beauves założyła 9. marca 1653 zakon adoracyi Najświętszego Sakramentu. Liczba sióstr tego zakonu z pięciu powiększyła się znacznie w krótkim czasie i już w roku 1664 zbudowano im drugi klasztor w Tull oraz trzeci w Nancy, w którym zmarła założycielka.

W Polsce posiadają PP. Sakramentki od czasów króla Jana III. Sobieskiego dwa klasztory: główny w Warszawie, drugi we Lwowie. Warszawski klasztor fundowała pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza, Marya Kazimiera Sobieska na podziękowanie Bogu za zwycięstwo odniesione nad turkami pod Wiedniem. Kościół został niedawno z gruntu odnowiony i przyozdobiony ślicznemi freskami i marmurami.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Przystąpili do Towarzystwa P. T. Ks. *z dyec. lwowskiej:*

Dr. Adam Gerstmann wik. przy kościele św. M. Magdaleny we Lwowie, Józef Kołodziej wik. w Janowie i wszyscy neomyści: Borczyk Jan, Harra Józef, Hentschel Adam, Kru-

piński Karol, Machowski Józef, Maryńczuk Antoni, Rudkowski Roman, Śliwak Mieczysław, Smoliński Antoni, Tabaczkowski Edward.

Z dyec. przemyskiej Ks. neomyści: Dahl Stanisław, Fiema Wincenty, Fuk Jakób, Krakoś Stanisław, Lechicki Stanisław, Lenicki Wawrzyniec, Niezgoda Piotr, Rospond Jan, Sienicki Franciszek, Strzępek Franciszek, Szast Walenty, Toczek Walenty, Węglarz Józef, Wikliński Franciszek;

Z dyec. tarnowskiej. Prokopek Józef wik. w Kolbuszowy, Jachtyl Jan wik. w Borzęcinie, Witek Józef Filipin w Tarnowie.

Wielu członków, zrozumiawszy dokładniej, jakich korzyści spodziewać się mogą z Towarzystwa naszego, podwyższyło liczbę swoich udziałów.

Udzielono doraźnej zapomogi w kwocie 30 zł. ks. J. R.

Od 2 czerwca do 14 lipca złożyli do Towarzystwa P. T. księża:

Lehman Józef 6 zł., Szwed Józef 6 zł., Zawadowski Marceli 6 zł. 5 ct., Dr. Lenkiewicz Zygmunt 26 zł., Gromnicki Stanisław 28 zł. 60 ct., Wieroński Aleksander 26 zł., Bobek Andrzej 27 zł. 9 ct., Figwer Jan 5 zł. 5 ct., Kołodziej Józef 13 zł. 36 ct., Szamota Maryan 11 zł., Pabian Jan 11 zł. 18 ct., Stanisławczyk Ludwik 6 zł. 5 ct., Stasicki Bronisław 6 zł. 5 ct., Rottermund Maurycy 6 zł. 5 ct., Sokołowski Mateusz 6 zł., Aktyl Kazimierz 6 zł., Momidłowski Stefan 6 zł. 36 ct., Kochowski Władysław 6 zł., Tenczar Antoni 21 zł., Korzeniowski Stanisław 6 zł., Dr. Bilczewski Józef 6 zł., Chmura Marceli 12 zł., Dręgiewicz Jan 6 zł., Kulig Stanisław 11 zł., Piaskiewicz Józef 11 zł., Sarna Władysław 21 zł., Mościcki Jan 6 zł. 7 ct., Broda Jan 6 zł., Mermon Tytus 6 zł., Małaczyński Adam 11 zł. 5 ct., Solecki Leonard 6 zł. 2 ct., Kozłowski Ludwik 6 zł., Bigajski Michał 6 zł. 5 ct., Pizar Mieczysław 13 zł., Wojnarowicz Józef 8 zł. 19 ct., Michniak Józef 6 zł., Gardziel Michał 6 zł. 5 ct., Migdał Zygmunt 6 zł., Wrana Władysław 6 zł. 20., Wojtowicz Jan 11 zł. 10 ct., Rzeźnik Tomasz 16 zł. 7 ct., Pelc Józef 6 zł. 20 ct., Głąbiński Jan 10 zł. 5 ct., Gabrysz Józef 6 zł., Dr. Stanczykiewicz Jakób 6 zł. 5 ct., Giessing Karol 6 zł. 60 ct., Stopczyński Jan 20 zł., Borczyk Jan 7 zł. 15 ct., Harra Józef 7 zł. 15 ct., Hentschel Adam 7 zł. 15 ct., Krupiński Karol 7 zł. 15 ct., Machowski Józef 7 zł. 15 ct., Maryńczuk Antoni 7 zł. 15 ct., Rudkowski Roman 7 zł. 15 ct., Śliwak Mieczysław 7 zł. 15 ct., Smoliński Antoni 7 zł. 15 ct., Tabaczkowski Edward 7 zł. 15 ct., Rokicki Wincenty 6 zł. 5 ct., Boryszko Józef 6 zł.

Z Wydziału centralnego
ul. Skarbkowska l. 5.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowany rzeczywistym katechetą przy klasach równorzędnych IV. gimnaz. (VI. gimn.) we Lwowie ks. Stanisław Szymała.

Ks. Gerwazy Krukowski zamianowany kooperatorem w Zimnowodzie.

Juryzdykcyę otrzymali: ks. Stanisław Tomaszewski kapelan w Sarnkach dolnych, O. Hilary Grodecki i O. Salwator Szpila z zakonu OO. Bernardynów.

Franciszek Bielówka przeniesiony w charakterze kooperatora ze Stanisławowa do Tarnopola.

Zmarli: ks. Karol Pelz, jubilat w Kotzmaniu ur. 1824. ord. 1847. O. Marcin Herman z zakonu OO. Dominikanów administrator w Kościejowie ur. 1831 ord 1860. Ks. Jan Gronkiewicz, jubilat z dyecezyi Płockiej ur. 1814. ord. 1837.

Konkurs na opróżnione probostwo w Kotzmaniu rozpisano z terminem do 15 września b. r., administratorem osieroconej parafii zamianowany ks. Jan Szlęsak junior kooperator w Śniatynie

Dyecezya przemyska.

Administratorem w Zborowicach zamianowany ks. Tytus Mermon wikary tamtejszy.

Przeniesieni: ks. Ignacy Pyzik z Rzeszowa do Biecza, ks. Franciszek Bauer z Biecza do Rzeszowa, ks. Szurlej Jakób z Rzepiennika biskupiego do Dobrzechowa, ks. Turkowski Maurycy pozostaje nadal w Gniewczynie, ks. Lenicki Wawrzyniec przeznaczony do Tuligłów zamiast do Gniewczyny, ks. Kuczek Michał z Lutczy do Gorzyc, ks. Miller Karol ze Zgłobnia do Żołyni, ks. Stankiewicz Stanisław z Żołyni do Kosiny, ks. Szpila Józef z Dobrzechowa do Drohobycza, Dahl Stanisław nowowyświęcony dyakon nie otrzymał jeszcze żadnej posady.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Zięba Franciszek na probostwo w Połomyi i ks. Wołczański Michał na probostwo w Michałówce

Konkurs na opróżnione probostwo w Zborowicach rozpisano do 31 sierpnia b. r.

W Mużyłowicach odbyły się ćwiczenia duchowne w języku niemieckim w dniu 1, 2 i 3 lipca b. r. Parafia zachowa wdzięczność za wzniosłe nauki i niezmordowaną pracę Wlbn. ks. Leopolda Markefki i XX. Jezuitów na długie lata.

Na kongregacyi Braci Mniejszych (OO. Reformatów) odprawionej pod przewodnictwem O. Maurycego Wilczyńskiego, Prowincyała, dnia 18 lipca r. b. zostali Gwardyanami OO.: Kamil Manik w Przemyślu, Maryan Markiewicz we Lwowie, Albin Sroka w Rawie, Kazimierz Kiec w Sąd. Wiszni, Piotr Dudziak w Bieczu, Jan Falarz w Zakliczynie, Joachim Maciejczyk w Wieliczce, Zygmunt Janicki w Krakowie, Melchior Kruczyński w Kętach. Rezydentem: O. Kanty Furmanik w Wieyniu.

Przeniesieni OO: Seweryn Oleksy do Biecza, Zeno Jagielski do Sąd. Wiszni, Bernard Stopa do Jarosławia, Bruno Giessing do Przemyśla, Władysław Zajączek do Zakliczyna, Wojciech Sowiński do Jarosławia, Witalis Kapuśnik do Zakliczyna, Eustachy Werner do Staniątek, Dominik Zaleśny do Wieliczki, Michał Kowalski do Staniątek, Felix Kapturkiewicz do Przemyśla, Gabryel Borkowski do Kęt, Augustyn Bałamączek do Rawy ruskiej, Pacyfik Zawidlak do Wieynia, Waleryan Gawędziński do Krakowa, Rajmund Ptak do Wieliczki, Leon Matera do Kęt, Jacek Deszczułka do Wieliczki, Henryk Lokajczyk do Krakowa, Julian Stachowski do Jarosławia.

L. 1698. **OGŁOSZENIE.**

Wzywa się niniejszem niewiadomego z miejsca pobytu ks. Władysława Lechowskiego, proboszcza w Jeżowem, który samowolnie opuścił swą parafię przed 1. maja 1898 i dotychczas do niej niepowrócił, aby pod rygorem prawa de residentia beneficiati do końca lipca b. r. do Jeżowego powrócił, gdyż w razie przeciwnym postąpi się z nim według przepisów prawa kanonicznego.

Od Konsystorza Biskupiego o. ł.

W Przemyślu dnia 20. czerwca 1898.

† *Łukasz* Biskup *m. p.*

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. — Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.